

Jan Tulik

Jedyny

Potrafisz stworzyć rzecz
Która nie jest rzeczywistością
Jest więcej niż ideą rzeczy
Jest rzeczą niemożliwą
Tęsknotą za doskonałym

Miłością

Ta rzecz ciebie stworzyła
I dostrzegłeś to w niej

Jesteś tworzywem jak wszystko
Które udało ci się schwytać w kształt

Ani zwierzęta wypełnione krwią po sierść
Ani rośliny odkryte przez pierwsze światło
Nie stworzą tej rzeczy

Nawet nie mogą za nią tęsknić

Są czyste

Zaśpiewam na Pere Lachaise

Zaśpiewam dziś na Pere Lachaise
W 27 urodziny Morrisona
Kto mi zabroni?
Leżą tu cichutko Najwięksi:
Chopin podśpiewuje
Norwida który milcząc napomina:
Jesteśmy żadnym społeczeństwem
Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym
Morrisona parlando spod ziemi
Porusza liście omszałych drzew
Kwitnących kasztanów
Jutro wyjdzie „Codzienny Skowyt” Lennona
Z tym wymruczanym tekstem
Z opisem spektaklu Największych

Mówią do niej

– Boję się powrócić do twego ogrodu
po tylu latach Obawiam się że biedronka na
płatku
twego złotogłowiu już pomarszczona
i siwa nie rozpozna we mnie chłopca
który nauczył się na jej kropkach liczyć do
siedmiu
-Jednak jesteś na to skazany
jak zapałka na ogień – mówi ona
Nasiąkniesz znowu moją wilgocią
Tylko to cię przywróci

Może to nie powstrzyma cię przede mną

I tyle roboty na nic

I tyle roboty na nic
Z powodu żartu Oszustwa
Chciwości Miłości

Do Joanny? Bóstwa z tamtej czy tej ery?
Jednak na pewno to walny przyczynek
do historii jaką nas karmią Jaką nam naka-
zują
Jaką zwycięscy budują
Na kościach Strachu Fałszywych
świadectwach na rzecz Boga Historii

Ja z sercem odwróconym – głową węża

Nie zadzwonisz

Nie zadzwonisz do Rilkego
Eliota Nie zaprosisz na kawę
Drinka moszcz
Hölderlina Szekspira

Gnuśnienie ma swą moc
Jak gleba która cię pokryje
Pozwoli zgnieć spokojnie
Bez jazgotu sępów wycia wilków
Podłych ludzi którzy ucieszeni
Wycedzą

Znów go nie ma

Okłamuje na wadze

Odwieczny oszust Czas okłamuje na wadze
Zardzewiałe ciężarki
coraz lżejsze o rudy puch – próchno metalu

Starte kręgi od wiecznego oglądania się za
siebie
Tworzą lichy już pacierzowy stos
Zbudowany z monet które przetały awersy
I rewersy tysiące rąk lichwiarzy

Wody i mgły wszystkich pór roku
Także Czas przemienił w obłok który przy-
słania
światło z dzieciństwa
Nieustanne światło promieniejące
uśmiechami

Podwodne ptaki

Bodziowi

Pióra w ich skrzydłach pomarszczyły tryby
Pióra falujące pod gąsienicą czołgu
Pod żelazkiem do włosów
Pióra na dnie

Obłok uderza cynową krawędzią o karpacki
Łupek O kamień z twardego piasku
Skandynawskiego granitu z piegami
W odcieniach różu
Jak wczesna zorza

Nad obolałym obłokiem płynie pliszka –
Cień siwej strzały łamany dnem
Jej ogonek jeszcze nie drży – przecież leci
Jeszcze

Milczenie podwodnych ptaków bolesne
Jak symfonia dla głuchoniemych

A ja nad brzegiem filharmonii
Porosłej tatarakiem i wargami mułu i trzcina
Z której zakamarków wychynięta dzika
Kaczka topi w wilgotnym lustrze swój drugi
Dziób Jej płetwami bawią się dzieci ryb –
Maleńkie i ruchliwe jak owies wysypywany
Do końskiego żłobu

Podwodne ptaki okaleczone
Ich śpiew gufrowany przez wiatr
(och! ten okrutny Stróż Naszej Nieuwagi)
On pilnie zdmuchuje z tafl sceny
Programy koncertów: nasionka liście
zeszłoroczne
Ślady po babim lecie – tego jeszcze świata

Stalaktyty stalagmity

*Przed chamem tańcz jak cham zagra ci (...)
Maszeruj z chamem albo giń...*
(Bogdan Loeb, z tekstu piosenki)

Stalaktyty i stalagmity – ostrokoły
kryształowe
To nie jaskinia nie grota z cudami z kalcytu
Pamiętaj to szczęki rekina pamiętaj Moja
słodka

Moja cudna zakąsko
Uśmierająca łaknienie potwora
Witamino na skrzydlate wachlarze jego płetw
Połyskujących szkarłatem twojej krwi

Pamiętaj o tych stalaktytach stalagmitach
Zerkając na wypiełgnowany uśmiech
Speców od polityki

Memento carissime

Woda w kamieniu

Woda pracowita, która obmyła ciała kamieni,
strzępiasty grzbiet ryby (one milczą: płetwa),
oszczepy butwiejących korzeni szczerzących
kły –

ich kły zdobią brzeg, straszą niegrzeczne
dziewczynki,
których już nie ma, jak i liści zwisających
z brzegów.

Woda szemrze swą historię długą jak rzeka,
kłamie
że jest nieczysta a widać przez jej eteryczny
żakiek

brzdury żeber kamienistego dna.

Woda cud, potrafi odkryć przepastne
szczeliny,

Rozpadliny ziemi,
najgłębsze głębiny głębin.
Nawet człowiekowi chytremu jak człowiek
o tym się nie śniło. Choćby wychłptał
wszystkie rzeki, wszystkie morza i utonął
w oceanach.

Jako jedyny świadek opływania świata przez
wodę.

